Scenariusz warsztatu dla nauczycieli

Autor: Marek Kołcon

Tytuł: Lokalny kontekst Zagłady przez relacje i wspomnienia

1. Założenia organizacyjne

- **Adresaci:** nauczyciele historii, WOS, języka polskiego, etyki, edukacji regionalnej.
- **Czas trwania:** 90–120 minut
- **Forma:** warsztat z pracą w grupach
- **Materiały:**
    - zestaw źródeł (listy, wspomnienia, relacje: Edelsberg, Garfinkiel, Arnold, Bauernschmiedt, Szeps)
    - puste arkusze analizy źródła (dla każdej grupy),
    - mapa przedwojennego Zamościa,
    - zdjęcia miejsc i osób,
    - tablica / flipchart, markery.

2. Cele warsztatów

Cele główne:

- Ukazanie doświadczenia lokalnej społeczności żydowskiej Zamościa w czasie Zagłady poprzez relacje i wspomnienia.
- Zrozumienie, że ofiary Zagłady nie postrzegały swojego życia w kategoriach nieuchronnej śmierci – trwały w codzienności, nadziei i planowaniu przyszłości.
- Refleksja nad sposobami nauczania o Holokauście z perspektywy lokalnej historii i indywidualnych losów.

Cele szczegółowe:

Uczestnik warsztatu:

- analizuje źródła osobiste (listy, wspomnienia, relacje),
- rozpoznaje emocje, motywacje i postawy bohaterów,
- dostrzega ciągłość życia i „normalność” w nieludzkich czasach,
- potrafi opracować źródło w formie arkusza,
- formułuje refleksję o pamięci i ludzkiej nadziei.

3. Przebieg warsztatu

Etap 1. Wprowadzenie (10–15 min)

Cel: wprowadzenie w temat i kontekst lokalny.

1. Prowadzący przedstawia cel warsztatu i jego tezę:
   „Nikt z bohaterów tych źródeł – mimo wojny i okupacji – nie spodziewał się nadchodzącej Zagłady."

2. Krótkie wprowadzenie historyczne:
   - Żydzi w Zamościu przed 1939 r. – społeczność, zawody, kultura.
   - Sytuacja ludności żydowskiej w Zamościu 1939–1942 (getto, deportacje, Izbica, Bełżec).

3. Omówienie celów warsztatów: analiza źródeł, refleksja nad doświadczeniem ludzkim i dydaktycznym wymiarem tematu.

Etap 2. Praca z materiałami źródłowymi (45–50 min)

Cel: analiza indywidualnych historii i przeniesienie emocji źródła w refleksję.

1. Uczestnicy zostają podzieleni na 5 grup.
   Każda grupa otrzymuje inne źródło:
   - List Halinki Edelsberg,
   - Relacja Mendla Garfinkla,
   - Wspomnienie Heddy Arnold,
   - List Ruth Bauernschmiedt,
   - Historia Azriela Szepsa.

2. Każda grupa otrzymuje **pusty arkusz analizy źródła** i pracuje z tekstem (ok. 25 min):
   - Czyta uważnie źródło,
   - Wyszukuje fragmenty świadczące o „normalności" życia, nadziei, planach,
   - Zapisuje w arkuszu informacje o nastrojach i losach bohatera,
   - Formułuje krótką refleksję w ostatniej kolumnie.

3. Po pracy grupy prezentują swoje wnioski (ok. 20–25 min):

- Każda grupa krótko (2–3 min) przedstawia bohatera, cytat, wnioski.
- Prowadzący zapisuje na tablicy słowa powtarzające się w wypowiedziach: **„nadzieja", „codzienność", „rodzina", „nieświadomość", „życie mimo wszystko".**

Etap 3. Dyskusja i refleksja (20–25 min)

Cel: interpretacja i emocjonalne domknięcie pracy.

1. Dyskusja wokół tezy warsztatu:
   „Dlaczego ludzie nie spodziewali się najgorszego?"
   Możliwe tropy rozmowy:
   - brak precedensu w historii,
   - potrzeba nadziei i normalności,
   - wiara w racjonalność świata,
   - manipulacja i dezinformacja okupanta.
2. Pytania pomocnicze:
   - Co te historie mówią o mechanizmach przetrwania?
   - Jak można o tym mówić z uczniami, by nie upraszczać, lecz rozumieć?
   - Co łączy te biografie z naszym miastem i jego pamięcią?

Etap 4. Podsumowanie warsztatu (20 min)

Cel: refleksja końcowa i emocjonalne domknięcie zajęć.

1. **Wspólne zebranie wniosków:**
   - Co powtarzało się w tych historiach?
   - Jakie emocje wzbudziły te świadectwa?
2. **Prowadzący przypomina tezę warsztatu** i wspólnie z uczestnikami formułuje odpowiedź, czy została potwierdzona.
3. **Refleksja indywidualna:** uczestnicy zapisują na kartkach:
   - „Najbardziej poruszyło mnie…"
   - „Po tym warsztacie inaczej myślę o…"
   - „Zapamiętam przede wszystkim…"

Załączniki:

Źródła dla grupy 1.

Edelsbergowie mieszkali w Zamościu przy ulicy Zamenhofa 15. Józef urodzony w 1900 roku był kupcem. Kamienica przy Zamenhofa 15 była własnością jego ojca Chuny Edelsberga. Józef ożenił się z Salą z domu Golberg urodzoną w 1907 r. w Radomiu. Mieli dwie córki. W w 1932 r. Urodziła się Halina (Kalina), a w 1938 Elżbieta. W październiku 1939 r. jak wielu Żydów zamościan, Edelsbergowie uciekli przed Niemcami pod sowiecką okupację do Lwowa. Wszyscy zginęli w Holokauście.

W zbiorach Yad Vashem znajduje się list Kalinki do dziadka (prawdopodobnie Chuny Edelsberga), pisany we Lwowie w czwartek 2 stycznia 1941 r.

„Kochany dziadziusiu! Chodzę we Lwowie do szkoły, jestem dopiero w drugiej klasie, bo cofnęli całą szkołę o jedną klasę niżej. Uczę się pilnie. Od 31 XII mamy zimowe wakacje, do 13 I. W szkole odbywają się przedstawienia i poranki. Czas spędzam bardzo przyjemnie. Jedna mnie tylko myśl trapi, że nie jestem razem z dziadziusiem. Uczę się grać na fortepianie. Dostanę od cioci Racheli łyżwy. Jest mi bardzo smutno bez tatusia, bo on przyjeżdża do nas tylko na niedzielę. Elusia jest już dzięki Bogu zdrowa i dobrze się czuje. Jak się wszyscy miewacie? Pozdrawiam i całuję wszystkich, a szczególnie dziadziusia. Kalinka”

Źródła dla grupy 2.

Mendel (Memek, Mieczysław) Garfinkiel , urodził się w Zamościu 29 kwietnia 1899 r. Był synem Sanela oraz Blimy z Wiślickich. Jego ojciec był kupcem, właściciela majątku ziemskiego w Dańczypolu koło Grabowca oraz browaru „Livonia" przy ulicy Listopadowej.
Memek ukończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Po studiach w 1928 r. był aplikantem adwokackim w Zamościu i Lublinie. W 1931 r. został adwokatem i otworzył kancelarię w Tomaszowie Lubelskim. Zamknął ją po kilku miesiącach, przeniósł się do Warszawy, gdzie praktykował przy ulicy Śniadeckich 23/4. Po wybuchu wojny, jesienią 1939 r. został prezesem Judenratu w Zamościu. Pełnił tę funkcję do likwidacji getta w październiku 1942 r. Jego młody brat Dawid był szefem Żydowskiej Służby Porządkowej (policji żydowskiej). Mieczysław Garfinkiel po wojnie wyjechał do Wielkiej Brytanii. Zmarł w 1990 r. w wieku 91 lat. Zaraz po wojnie napisał wspomnienia, zatytułowane „Monografia miasta Zamościa". Opisał w nich lata 1939-42.

„Jako charakterystyczny szczegół muszę podać, że w tym okresie najgorszej okupacji i palącego terroru antyżydowskiego, myśląc i dążąc do lepszej przyszłości żydowskiej, potrafiliśmy i mieliśmy wolę spłacić nawet dług hipoteczny w kwocie kilkudziesięciu tysięcy złotych od czasów przedwojennych z tytułu nieopłaconych składek na rzecz Ubezpieczalni Społecznej na pięknym gmachu Gimnazjum Żydowskiego w Zamościu i skreślić tę hipotekę. Niestety drugiego długu hipotecznego ciążącego na ZUS w Warszawie już nie zdążyliśmy spłacić i skreślić. Dowodzi to żywotności i optymizmu życiowego, który nie zważając na najgorsze nawet przejścia, cechował wówczas żydowski żywioł".

„Ponieważ nawet w najczarniejszych myślach nikomu z Żydów na początku nie przychodziło do głowy co nas czeka, chcieliśmy jakoś wykorzystać ten czas dla młodzieży, która marniała bez nauki - zorganizowaliśmy kursy kroju i szycia dla dziewcząt. Kursy były prowadzone przez panią Bertę Mandeltort z Zamościa przy pomocy panny Hany Liberman, uciekinierki z Krakowa i innych. Kursy te pomyślnie się rozwijały, istniały one i później tak długo, jak długo istniała nadzieja, że pozostanie jakieś osiedle żydowskie w Zamościu. Po nadejściu pierwszego transportu Żydów czeskich zaczęto na tych kursach wyrabiać rzeczy artystyczne, gdyż pośród czeskich Żydówek było kilka absolwentek Wyższej Szkoły Przemysłu Artystycznego. W związku z tym chciałbym jeszcze raz podkreślić, jak solidnie i w dobrej wierze Żydzi czescy i niemieccy przygotowywali się do przesiedlenia na wschód i rozpoczęcie tam nowego życia. Większość z nich, a zwłaszcza młodych przeszła u siebie przed wysiedleniam do Polski przez specjalne kursy przygotowawcze i każdy prawie posiadał jakiś fach, który w większym lub mniejszym stopniu zdołał opanować".

Źródła dla grupy 3.

Hedda Arnold z domu Rubinson, W getcie w Zamościu pracowała jako lekarka. Przeżyła wojnę. W 1956 r. napisała wspomnienia. Nie zostały dotąd wydane. Maszynopis znajduje się w zbiorach ŻIH

Wspomnienia z getta

„W Zamościu w tym czasie było bardzo wiele ludzi z innych miast Polski, szczególnie z okolic przyłączonych do Rzeszy: Włocławka, Koła, Poznania itd. Poza tym było tam wiele ludzi z Warszawy, gdzie było trudniej o żywność oraz cała masa Żydów z poza Polski: Czechosłowacji, Austrii, Niemiec, Węgier itd. Dostęp do szkół dla młodzieży żydowskiej był zamknięty. Młodzież uczyła się trochę w domu, trochę pracowała, a przede wszystkim marnowała się i czekała z utęsknieniem końca wojny. Każdy robił co mógł.[….] Prowadziliśmy długie dyskusje polityczne. […] W mieszkaniu dr. Rosenmana zbierali się lekarze i grali w brydża. Ja, jak mogłam, odciągałam Mietka od tego towarzystwa i po kilka godzin, do godziny policyjnej, rozmawialiśmy. Po zlikwidowaniu szpitala zakaźnego, celem uzyskania dobrego miejsca pracy, zaczęłam pracować, początkowo dobrowolnie, w obozie SS Janowice pod Zamościem, położonym za dworcem kolejowym. Początkowo pracowałam tam wraz z kolegą z Pragi czeskiej, dr. Hesskim. Dobry to był kolega, miły, kulturalny, bardzo muzykalny, oprócz medycyny ukończył Konserwatorium. Syn lekarza z Pragi. Rodzice jego pozostali w Teriesenstadcie, skąd jego sprowadzono do Zamościa wraz z innymi, młodymi, inteligentnymi Żydami czeskimi. […] Pamiętam jak dziś moje urodziny obchodzone 1 lipca w Janowicach. W ambulatorium byli wtedy: dr. Hesski, Georg Basz, Walter Lang, adw. Reinisch. Myśleliśmy wtedy, że przeżyjemy wojnę, ja wybierałam się do Czechosłowacji, a tymczasem wszyscy oprócz mnie nie żyją”.

Marsz śmierci 16 X 1942 „likwidacja” getta w Zamościu.

4 tysiące Żydów przebywających jeszcze wtedy w getcie popędzono w „marszu śmierci” do oddalonego o 20 kilometrów getta tranzytowego w Izbicy. Stamtąd wywieziono ich do obozów zagłady w Bełżcu albo Sobiborze.

„Nie zapomnę nigdy tej drogi śmierci. Szliśmy czwórkami, otoczeni szeregiem gestapowców i żandarmów, popędzani, szarpani przez psy. Ci, którzy nie szli szybko i pozostawali w ostatnim szeregu, tracili życie. Gestapowiec po prostu ciągnął ich za ramię w bok do rowu i strzałem w tył głowy pozbawiał życia. W ten sposób zginęła w moich oczach młoda Ziuta Inlender. Niektórzy próbowali ucieczki. Lejkę Szeps, wtedy już młodą mężatkę, zastrzelili koło koszar, inni zostali wyłapani potem.

Ja rzuciłam obie walizki. Idący obok mnie żołnierz niemiecki powiedział: "Rzuć wszystko, nie żałuj, ratuj tylko życie. Staraj się dojść do Izbicy. Najważniejsze - życie".

I ten właściwie młody żołnierz niemiecki, swoimi słowami, uratował mi życie na drodze śmierci".

Wstęp do wspomnień

„Mija dzisiaj 14 lat od dnia gdy miałam zginąć w komorze gazowej w Bełżcu. 14 lat życia to wielki szmat czasu. W czasie tym mogłam wrócić do swego prawdziwego nazwiska, ukończyć przerwane wojną studia na Wydziale Lekarskim w Warszawie, wyjść za mąż i urodzić dziecko, wyspecjalizować się w chorobach ocznych i wyjechać z Polskie do Anglii i tutaj właśnie postanowiłam przelać na papier swoje przeżycia, aby nie musieć każdemu, który pyta: „jak przeżyłaś wojnę?" – odpowiadać ciągle to samo. Wolę pisać, jak mówić, bo gdy opowiadam, to sama się denerwuję i przeżywam na nowo te straszne chwile. Moja córeczka zaczyna płakać i mówi: „Mama, nie mów", chociaż nieraz mówię w językach, których ona nie rozumie: angielskim, francuskim, rosyjskim, niemieckim i żydowskim. Mimo wszystko, postanowiłam przeżycia swoje opisać po polsku, gdyż najłatwiej mi się nim posługiwać.

Piszę ten pamiętnik właściwie dla siebie, dla pamięci, dla swego dziecka dla nauki, żeby zrozumiała, jak ciężkie było życie jej matki, żeby nauczyła się kochać ludzi całego świata bez względu na ich narodowość, bo w każdym narodzie są ludzie dobrzy i źli, w każdym narodzie można znaleźć prawdziwych przyjaciół i przez to ludzkość powinna pragnąć pokoju."

Źródła dla grupy 4.

3 maja 1942 r. dotarł do Zamościa transport 791 niemieckich Żydów z Dortmundu.
Wśród deportowanych były siostry Bauernschmidtt: Ruth, ur. 25 VII 1915 r., Rose, ur. 27 I 1920 r. i Lore, ur. 7 VI 1925 r. W Dortmundzie mieszkały przy Lessingstrase 67.
Najmłodsza z sióstr, kiedy Hitler doszedł do władzy miała 8 lat, kiedy deportowano ją do Zamościa - 17.
Siostry zostały zameldowane przy ulicy Hrubieszowskiej 4. We wtorek 16 czerwca 1942 r. najstarsza z nich, Ruth napisała list do rodziców.

Zamość, 16.6. 1942

Ukochani Rodzice, Siefriedzie i Wszyscy Moi Kochani !
Dzisiaj nadarzyła mi się okazja, aby wyczerpująco do Was napisać.
Chcę opisać wszystko od początku. Po opuszczeniu Was, do czwartku [30.04.] do południa leżeliśmy obok siebie, straciliśmy nadzieję na powrót i byliśmy zadowoleni, że te straszne męki mamy za sobą. Droga była przerażająca, tylko dwa razy mogliśmy się napić, raz w Lesznie i później jeszcze raz. Jechaliśmy przez wiele godzin, aż do niedzielnego ranka [03.05.] do godz. 7.00. Wtedy zostaliśmy wyładowani w Zamościu . Opuszczanie pociągu przebiegało bardzo szybko, w mgnieniu oka byliśmy na zewnątrz. Okolice, przez które przejeżdżaliśmy były ponure, tylko pustkowie jedno po drugim, później bagno. I tak jak okolica był nasz nastrój.
Z plecakami i chlebakami wyruszyłyśmy do obozu. Dzięki Bogu nie było to daleko, tylko 3 minuty, więc mogłyśmy nieść nasz plecak, gdyż ubyło znacznie naszego prowiantu.
Po za tym pomagało nam przy niesieniu wielu ludzi. Przybyli oni w nocy z Pragi, a więc z Czech.
Baraki były czyste i także bez robactwa, chociaż robactwa jest tutaj wokół pełno. […]
Zaraz następnego dnia zostaliśmy odesłani do pracy i to było nasze szczęście, ponieważ tylko pracujący człowiek ma wartość. Cała nasza trójka pracuje w tym samym miejscu.
Rosel zameldowała się razem z nami i dobrze zrobiła, ponieważ po 14 dniach naszego wspólnego pobytu w obozie, rozdzielono osoby pracujące od niepracujących. Możecie sobie wyobrazić to okropieństwo i lament. Część mężczyzn oddzielono od kobiet, dzieci od rodziców. Dziękujemy naszemu Panu Bogu, że Ty kochana Mamo, jesteś z Ojcem a nasza trójka razem. My robotnicy zostaliśmy więc odesłani do miasta i chwilowo ulokowani w szkole.
Zatrudniono nas do pracy ogrodowej i musieliśmy uprzątnąć, zagospodarować stary cmentarz, na którym teraz są sadzone warzywa i inne jadalne sadzonki.
W międzyczasie zostaliśmy zatrudnieni w Urzędzie Pracy Zamość, razem z obojgiem Lippmannami i

Sentą Wolf. Mamy przyjemną pracę i dobre traktowanie. Ludzie są w stosunku do nas przyzwoici. Musieliśmy szyć poszewki i poduszki, a więc zajęcie, które nam odpowiada. Obecnie heblujemy parkiety. Jesteśmy szczęśliwe , że przebywamy tutaj, dzięki temu możemy napisać ten list.

Po 14 dniach noclegów w szkole, naturalnie na gołej podłodze, otrzymaliśmy nasze kwatery.

Co myśmy tam przeżyli, trudno opisać. Pokojem lub mieszkaniem trudno to nazwać – zapluskwione, zawszone i nie wiadomo, co jeszcze. […] Dzięki dobrej opinii, jaką wyrobiłyśmy sobie w Urzędzie Pracy, zainteresowano się nami, aby nam pomóc znaleźć nowe zakwaterowanie, ale to nastręczało duże trudności.

Jedną noc spędziliśmy w całkiem nam nieznanym baraku razem z Gittą Hertz a następnego ranka nie wiedzieliśmy, co zrobić z naszymi rzeczami, ale wszystko się uregulowało w międzyczasie. My, Gitta, nasza trójka jesteśmy razem z 6 innymi osobami w dużym pokoju, także z Ernstem i Liesel Meyerhoff z Marsberg. Ciotka Lina zna ich z pewnością.

[…] Są to bardzo mili ludzie, trzymamy się razem. Poza pokojem mamy kuchnię, w której możemy gotować, to co mamy pod ręką. […]

Możecie sobie wyobrazić, jak mało mamy. Musicie nam koniecznie wysłać pieniądze, abyśmy mogły coś dodatkowo kupić. […]Możecie sobie wyobrazić naszą ogromną radość, kiedy przyszła wasza pierwsza paczka. […] Potrzebujemy wszystkiego: zup, kasz, płatków owsianych. Mamy nieprzerwanie biegunki, więc potrzebujemy lekarstw od bólu głowy i biegunki, także budyniu i może mleka w proszku. Pełne mleko możemy tutaj kupić. Wszystko, co zawiera witaminy jest potrzebne.

Wszystkie schudłyśmy przynajmniej 10 funtów i jesteśmy ciągle głodne. Chleb nie jest tutaj dobry i kosztuje 15 niemieckich marek.

Tęsknimy bardzo, kochana Mamusiu za twoim gotowaniem. […] Wszystko można kupić, tylko potrzeba pieniędzy. Brakuje nam ciepłej bielizny, pończoch, butów, szali i kapturów i.t.p. Tutaj jest stale chłodno i deszczowo.

Źródła dla grupy 5.

Azriel SZEPS urodził się w Zamościu w 1886 r. Ożenił się z Pesią Tobą z Rozenów, z którą doczekał się dwojga dzieci, Dawida (ur. 1912) i Łaji (ur. 1914). Azriel był krawcem. Prowadził znaną z wysokich cen pracownię, przy ulicy 3 Maja. Zatrudniał w niej 3 pracowników. Poza tym przy ulicy Staszica 31 miał sklep z damską konfekcją. Pesia, przy ulicy 3 Maja nr 10, prowadziła bardzo popularny zakład fryzjerski i gabinet kosmetyczny. Doktor Klukowski pisał, że „panie do czesania i ondulacji uznawały tylko zakład Szepsowej przy ulicy 3 Maja. Nieraz siedziały tu po kilka godzin i plotkowały ile wlezie." Ich syn Dawid w 1931 r. zdał maturę w Państwowym Gimnazjum Męskim im. Hetmana Jana Zamoyskiego. Studiował we Włoszech. W czasie wojny Azriel Szeps został wiceprzewodniczącym Judenratu.

Pod koniec 1939 i na początku 1940 przyjechali do Zamościa uchodźcy z ziem polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej. Między innymi z Włocławka. Ostatni akt ślubu w aktach stanu cywilnego wyznania mojżeszowego w Zamościu wpisany został 15 kwietnia 1940 r. Ślub odbył się dzień wcześniej, w niedzielę 14 kwietnia o godzinie 12 w obecności zamojskiego podrabina Moszko Szternfelda w domu modlitwy przy ulicy Ormiańskiej 10. Za mąż wyszła dwudziestopięcioletnia kosmetyczka Łaja Szeps. Jej oblubieńcem był trzydziestodwuletni Mosze Fawesz Pozner, technik dentystyczny, wysiedleniec z Włocławka.

16 października 1942 r. Niemcy „zlikwidowali" getto w Zamościu. W „marszu śmierci" cztery tysiące zamojskich Żydów popędzono do oddalonego o 21 kilometrów getta tranzytowego w Izbicy. Byli wśród nich Azriel i Łaja (Lejka) Szeps. Ona nie dotarła do celu. Została zastrzelona obok koszar przy ulicy Piłsudskiego. Azriel, w poniedziałek 2 listopada, z zamojskimi Żydami, został deportowany z Izbicy do obozu zagłady w Bełżcu. Scenę przybycia transportu i znęcania się nad Azrielem Szepsem opisał jeden z dwóch ocalałych z tego obozu, Rudolf Reder: „Było już zimno, śniegi i błoto leżały na ziemi. W takiej zawiei nadszedł, jak jeden z wielu transport z Zamościa. W transporcie był cały Judenrat. Kiedy wszyscy stali już nago […] prezesowi Judenratu kazano zostać na dziedzińcu. Askarzy pognali transport na stracenie, a cała parada SS-manów stanęła dookoła prezesa Judenratu. Nie wiem jak się nazywał [był to Aziel Szeps], widziałem człowieka w średnim wieku, bladego jak trup i zupełnie spokojnego. […] Potem prezesa Judenratu z Zamościa postawili pod ścianą i bili go do krwi szpicrutami zakończonymi

ołowiem, przede wszystkim w głowę i twarz. […] Ofierze kazano tańczyć wśród bicia. […] Po kilku godzinach przyniesiono mu ćwiartkę chleba i biciem zmuszono go do zjedzenia. Stał zalany krwią, obojętny, poważny, nie słyszałem jęku. Siedem godzin trwały męczarnie tego człowieka. SS-mani stali i śmiali się „das ist eine hohere Person, President des Judenrates" – wołali głośno i zbójecko. Dopiero o szóstej wieczorem pognał go gestapowiec Schmidt nad grób, strzelił mu w głowę i kopnął na stos zagazowanych zwłok".

Pusty arkusz analizy źródła dla każdej z grup

Uzupełnij tabelę na podstawie wybranego źródła.

Bohater / Bohaterka	
Fragmenty źródła świadczące o 'normalności' życia, nadziei, planach	
Co te fragmenty mówią o nastrojach i oczekiwaniach wobec przyszłości?	
Los bohatera / bohaterki	
Refleksja: co ta historia mówi o ludzkiej nadziei i nieświadomości nadchodzącej tragedii?	